Pojedynczy Numer 30 hal.

DJABEŁ

Pojedynczy Numer 30 hal.

Rok 42.

Prenumerata w Krakowie i na prowincyi z przesyłką pocztową rocznie 8 kor., kwartalnie 2 kor.

N. 1.

Adres Wydawnictwa: Władysław Borkowski, Kraków, ulica Niecała l. 4.

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, ilustrowane.

DLA PANÓW

MAGAZYN NOWOŚCI POLECA
BOLESŁAW WIERZEJSKI
KRAKÓW, Rynek Linia A-B.

Antoni Markiewicz

MAGAZYN i PRACOWNIA OBUWIĄ
wszelkiego rodzaju
w Krakowie, przy ulicy św. Tomasza L. 9.

Materyał doborowy. Dostawa szybka.
Ceny umiarkowane.

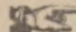
Zmiana Lokalu!

PRACOWNIA KRAWIECKA
Józefa Skwarczyńskiego
PRZY UL. SZPITALNEJ
została PRZENIESIONĄ na ulicę
MIKOŁAJSKĄ L 11.
Polecam się łaskawym względom Szan. P. T. Publiczności

Wincenty Satalecki

Pierwszorzędna według najnowszych wymagań urządzona
FABRYKA PAROWA
WYROBÓW MASARSKICH
w Krakowie, ulica Floryańska L. 18.

wyrabia i poleca: **Szynki** praskie i westfalskie, **polędwice** pieczone i łososiowe, sławne **kiełbasy krakowskie**: polędwicowe, krajane i siekane, **kiszki** pasztetowe, **salcesony** w rozmaitych gatunkach, **paryska kiełbasę, słoninę** paprykowaną i **wędzonkę** z młodych prosiąt, **rolady** w rozmaitych gatunkach, **słoninę polską** białą i wędzoną, **sadło** słone, **kiełbaski** i **serdelki** wiedeńskie, **kiszki** w trzech gatunkach i wszystkie inne wyroby tu niewyszczególnione, a które wchodzą w zakres masarski.


Dwa razy dziennie świeży towar


Cenniki szczegółowe na żądanie. — Przesyłki uskutecznia się odwrotna pocztą za pobraniem

Najprzedniejszą herbatę Ceylon

„RANGALLA CEYLON TEA"

pod własną marką ochronną **„Palma"** importowaną wprost z Ceylonu a urzędownie chem. badaną, po cenie:

1 K. 40 hal. za 125 gr.	Nr. 1. kolor czerwony złoty	
— „ 75 „ „ 62½ „		
1 „ 20 „ „ 125 „	Nr. 2. kolor fiołkowy złoty	
— „ 65 „ „ 62½ „		

POLECA

A. HAWEŁKA W KRAKOWIE.
c. i k. dost. Dworu austr.-węg. i król. Grecyi.

Przy odbiorze ½ **Kg. naraz,** dostarcza **franko opakowanie i porto do każdej miejscowości austr.-węg.**



Zakład pogrzebowy

odznaczony krzyżem zasługi
JANA WOLNEGO
W KRAKOWIE,
UL. ŚW. TOMASZA L. 4.
tuż przy placu Szczepańskim,

Telefon 331. Filia Kopernika l. 6.

Z dniem 12 maja 1908 otwartą została
Pierwszorzędna Kawiarnia

JANA BISANZA

w Krakowie, przy ul. Juljana Dunajewskiego róg ul. Karmelickiej

urządzona z komfortem. — Trzy bilardy z pierwszorzędnych fabryk. — Osobne pokoje do gry w karty. Pisma polskie, niemieckie, francuskie, czeskie i wiele innych, wyborne Wina, wódki i likiery. Kawiarnia otwarta do godz. 2 w nocy. Usługa uprzejma i szybka.

Praca! Przezorność! Oszczędność!

Dla ubezpieczenia życia, rent osobistych, pośmiertnych, pensyj wdowich i posagów nadaje się najlepiej

„ALLIANZ"

akcyjne towarzystwo ubezpieczeń na życie i renty
Kraków, ul. Floryańska L. 10.

„HERMINA"

Zakład wybijania wzorów i monogramów oraz pracownia haftów i szycia
W KRAKOWIE, ULICA KARMELICKA Nr. 15

Rok 42. Kraków, dnia 1 stycznia 1909 r. Nr 1.



Pojedynczy Numer 30 hal.

Wychodzi dwa razy na miesiąc 1-go i 15-go.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem:

Wydawnictwo „DJABŁA" Kraków, ulica Niecała Nr. 4.

Rękopisów nie zwraca się, ale bywają zniszczone.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczą wszystkie agencye czasopism w kraju i zagranicą.

Przedpłata kwartalna:

w Krakowie i na prowincyi z przesyłką pocztową . koron 2·—
w Niemczech . . . . marek 2·50
w Amerycye rocznie . . dolar 2·50
we Francyi kwartalnie . frank. 3·—

Pojedynczy Numer 30 hal.

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, ilustrowane.

Własność masy spadkowej po ś. p. Emilu Borkowskim. — Wydawca: **Władysław Borkowski.**

Do Sz. P. T. Prenumeratorów. Prosimy o odnowienie prenumeraty, która wynosi rocznie 8 K. kwartalnie 2 K.

Z NOWYM ROKIEM!

Na światowej szachownicy
Ludzkość stawia świeży krok,
A ze szczytów wież, dzwonnicy
Głoszą ziemi „Nowy Rok".

Nowy rok, to marzeń roje,
Zwodnych wróżb, z zakrytych kart,
Z ciężkim losem twarde boje,
A po czasie, gorzki żart.

Przy tej roku nowej zmianie
Nowych haseł nie brak nam,
Zanim przyszłych chwil otchłanie
Wróżb omylnych wskażą kłam.

Tyle lat już „Djabeł" stary
Niepamiętny krwawych ran,
Czekał próżno pełen wiary
Dla Narodu lepszych zmian.

Choć nie przyszły, dalej wzywa
Kto „Zmatwychwstań" czeka cud,
W kim nie zgasła wiara żywa,
Niechaj z nim połączy trud.

Niech pamiętny złości wrogów,
Chcąc zniweczyć zgubny plan,
Wśród domowych własnych progów
Spaja w jedność z stanem stan!

Oby ogniw łańcuch ścisły
Polskich piersi twardy mur,
Hen od Prutu aż do Wisły
Z niską strzechą związał dwór!

Gdy wzajemna zawiść zgaśnie
Bóg zaniecha ciężkich kar,
Niech zamilkną przykre waśnie
A Ojczyzna wstanie z mar!

Gordziewicz.

Od Wydawnictwa!

Z powodu zmiany roku upraszamy Szan. P. T. Czytelników o odnowienie prenumeraty, która wynosi całorocznie wraz z przesyłką pocztową ośm Koron, abyśmy mogli uregulować nakład. Każdy P. T. Prenumerator, który nadeśle całoroczną prenumeratę pod adresem Redakcyi, Kraków ul. Niecała l. 4. otrzyma jako premię bezpłatnie wielki Kalendarz Djabła na r. 1909. Kalendarz ten prócz obfitego działu informacyjnego zawiera i nader doborową część literacką, a można go nabywać i osobno, w cenie po 1 koronie za egzemplarz.

WICEK SOCYALIK.



Ni miołem psiokrew szczyńścia we wigiliją. Poknajałem naprzód do jednyj rysursy. Dali ci psiokrew źgace fištoklona[1]) na widelec, kiliszek austryjackigo psiokrew sikonia i cztyry mowy. Jedna ci była o wielkim Krakowie, a druga psiokrew o Krakowie wielkim, a trzecia niech żyje psiokrew pan prezydent, a czwarta niech żyje psiokrew pan pryzes. Tak ci mie zemgliło od tyj poletyki i poknajałem do drugij psiokrew rysursy. Tam ci znowu pan pryzes gwarzył o poletyce, a pan wicepryzes o panu pryzesie, a pan gospodarz o panu wicepryzesie, a pan sekretarz o panu gospodarzu. A w trzecij jenstytucji znowu se wielkim Krakowem jadaczkę wycirano, znowu ci puskano ćmoje o zasłużoności pana prezydynta, a potym prezys krzyknon: niech żyją nasze posły, a wszystkie członki wstały i ryczały psiokrew: wiwajt, wiwajt, niech żyją nam!

O gwiozdce, o Panu Jezusie, o syrcowości, o polskij psiokrew bidzie, o tym co trza miłuwać — nicht pary z gęby nie puścił. Tak ci sie brachu zdało, co lotygo Pon Jezus sie urodziuł, coby prezydyntowi i pryzysom dogodziuł, coby naród móg śpiwać »niech im gwiozda pomyślności nigdy nie zagaśnie, nigdy nie zagaśnie...« — i cobym jo móg siuchtacem[2]) przyśpiwywać: »niech te mowy wigilijne psiokrew pieron trzaśnie!« Boć prowdę rzekący, nie na tom psiokrew dał fajgla składkowygo, aby chlania było krzynę, a głupich mów zatrzęsinie. Kcesz jeden z drugim źgacu całuwać w melon prezydynta abo jenszego sufragana, to se całuj na własny koszt, za swoje hopy — a nie za składkowe, skisiu zatracony.

Dopiro wieczorem była fajna wigielija u Siapsi. Byłem jo, Ferdyk, Stach Makolągwa, Franc Dyndal i Jasiek Czekulada. Naprzód, był psiokrew ślidź i sakramencka, potym ślidz i po dwie bretnalowej, potym ślidź i po trzy kwaśne z duchem, potym ślidż i po dwie szabasówy, potym kwargle i jonowskie pilznyry, potem ślachecka Baczeskigo, — a co potym było, to już nie wim, ino pamintam, co Franc nazwał Jaśka Wilusiem, a ten ci go za oną obrazę tak wyrżnon w jadaczkę, co aż mu się kawa kinolem puściuła. Fajna była wigielija.

A mów nie było psiokrew żadnych, ino przypitki. Jagem kazował dać kolijkę, tom rzek do Ferdka: zdrowa nasza! obyś brachu wygrał na bryńskij. A Ferdyk po swoij kolijce przypił wirszem do mnie: »obyś Wicek w kużdym czasie, móg nam pedzieć: napijwa się«. A Stach jako to okrutny brzaniarz życzył ci nam psiokrew szczyńścia u brzan, ale tak ci to psiokrew pedział, co powtórzyć nie jezdem mogący jako sie pana prekuratora bojący. A Ferdyk znowuj: »niech nam Siapsia sto lat jeszcze daje sznapsia«. A Jasiek piuł: »Kochajmy się«, poczym zara było ono z Francem nieporozuminie.

[1]) ryby, [2]) po cichu.



Niemiecka konstytucya przestała być nareszcie macochą dla swoich obywateli, gdyż sąd w Ruhrost orzekł, iż Polakom wolno się zbierać w jednem miejscu o jednej godzinie i nic nie mówiąc, przez czas dłuższy patrzeć na siebie.



Pruski opłatek.

Cała Galicja bojkot uprawia
Serjo, poważnie, a nie przypadkiem
I dzięki temu przyszło nam w wilję
Łamać się pruskim opłatkiem.

Cnym organistom robić się nie chce,
Każdy swą godność wysoką czuje —
My jasne pany płacim i basta!
Niech Prusak na nas pracuje!

Ach! za ten skandal, mistrze organów,
Życzym wam szczerze i uniżono,
By was po śmierci w smole hakaty
I w pruskiem piekle smażono.

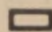


Pacierz Wila.

Boże niemiecki
Co mieszkasz w niebie
Pokorną prośbę
Niosę do Ciebie.
Chciej mój niesforny
Powstrzymać ozór
Bym mógł zachować
Rozumu pozór.
Obdarz mą wolę
Potężną siłą,
Bym głupstw nie gadał
Jak dotąd było.
Bym pojął wreszcie
(Błagam Cię o to)
Że mowa srebro,
Milczenie złoto.

Rocznica Grunwaldu,

W radzie miejskiej uchwalono po raz drugi obchód grunwaldzki. Po raz pierwszy zapadła uchwała tego obchodu przed rokiem na wniosek radcy Bartoszewicza. Widocznie prezydjum ma krótką pamięć i nie wie, co rada uchwala. Wybrano nawet przed rokiem komisję do tego obchodu, do której między innymi wszedł radca Judkiewicz i jakiś jeszcze drugi potomek rycerzy Grunwaldzkich. Może w odnowionej radzie znalazł się jeszcze jaki trzeci potomek i dlatego nową uchwałę powzięto. Zwracamy uwagę, że należy do tej komisji powołać p. Kopla Grunwalda, którego przodkowie walcząc obok Judkiewiczów i Oleśnickiego, otrzymali w nagrodę nazwisko od pola bitwy.



Będzie korzyść,

Słyszałeś narodzie
O słowiańskiej sprawie?
Narada słowiańska
Ma być znów w Warszawie.
Rozmaici goście
Z różnych stron się zjadą
Aby świat zajmować
Tą ważną naradą.
Dużo mówią ludzie
O tym interesie,
Pytając, czy komu
Korzyść to przyniesie?
Podług mnie zyskają
Przy tych narad gwarze
Restauratorzy,
Knajpy, hotelarze.

Kto winien?

— Czytałeś pamiętniki Kuropatkina?

— No, czytać nie czytałem, ale znam je ze streszczeń. I przyznaję mu słuszność, że nie ponosi on zupełnie winy.

— Jakto? Więc któż jest winien przegranej?

— Kto? ależ to proste. Przegranej Kuropatkina są winni Oyama, Nodzu, Kuroki...

Pięć miljardów długu,

Pięć miljardów długu ma niemiecka rzesza.
Każdy z jej sąsiadów umknąć gdzieś po-
[spiesza,
Bowiem znając dusze tych krzyżackich
[gadów
Wie, że dług ten płacić musi ktoś z są-
[siadów.

1909

— Jakie prognostyki stawiasz na rok 1909?

— Nieszczególne. Widzisz to samo zero co było w r. 1908 w nim zostaje, a do jednej cyfry ze spuszczonym na dół nosem, to jest do *dziewiątki* przybywa jeszcze druga taka sama.

Kręć się jak chcesz Polaku w prawicowej
[Dumie —
Nigdy ty jej, a ona ciebie nie zrozumie.
Czy z centrum, czy bez centrum, szczerze
[czy nieszczerze
Jedno pewne, że Polak zawsze w centrum
[bierze.

Wyszło z mody.

Dama I. Wiesz Zosiu, że to nieładnie z twojej strony. Kupujesz pruskie towary wówczas, gdy całe społeczeństwo je bojkotuje.

Dama II. Co pleciesz, moja droga — to już zupełnie wyszło z mody.

Niemiec i Polak.

»Chcesz, by cię z nad Newy kochał brat
[Słowianin?«
Rzekł Niemiec. »Prócz miłości chcesz może
[i danin?
»Rzuć więc pola słowiańskie i ich dzi-
[kich ludzi
»Zostań Niemcem — to miłość zawsze
[w Rosji budzi«.

W Straży Polskiej.

(autentyczne).

Kupiec A. Szanowny panie prezesie, chciałbym pomówić z nim na osobności...

Prezes. Proszę więc do drugiego pokoju.. (po chwili) czem mogę służyć?

A. Pan wie, panie prezesie, jak ja szczerze jestem oddany sprawie bojkotu... Ale czy mogę wytrzymać konkurencję jeżeli najpoważniejsze firmy sprowadzają towar z Prus całymi wagonami. Oto np. firma B. mam dowody, że teraz więcej od Prusaków kupuje niż przedtem. Trzebaby koniecznie ostro przeciw niej wystąpić...

Prezes. I owszem — daj pan tylko te dowody.

A. Zaraz będę służył. Tylko — panie prezesie — to sekret. Nie chciałbym, aby powiedziano, że ja chcę niszczyć konkurenta...

(po godzinie)

Kupiec B. Czy mogę się widzieć z panem prezesem...

X. Przed chwilą wyszedł. Ale ja go zastępuję, więc... o co panu chodzi? Jestem X...

B. Bardzo mi przyjemnie. Łaskawy panie dobrodzieju, jest rzecz taka. Całą duszą sprzyjam Straży Polskiej i popieram jak mogę jej święte cele. Pan Dobrodziej wie — zapisałem się na członka. Ale jak tu panie walczyć, kiedy nasi prusofile drwią sobie z bojkotu. Przyniosłem panom dowód — ale proszę o ścisłą tajemnicę...

X. To się rozumie. O kogo więc idzie?

B. O kupca A. Nie dlatego, że mój konkurent — o nie! — ale panie u niego szpilki, guzika nie pruskiego nie znajdziesz. Więc proszę go zdemaskować. Za to co mówię — ręczę. Przedstawię panom dowody... To kanalia, panie.



Zmieści się.

Nie chce Witkiewicz przyjąć orderu
Chociaż go pragną i ci i owi
Oto sprobujcie dać jaki order
Prezydentowi Leowi.

Na co go dawać ludziom »narwanym«?
Na co ma mówić dziad do obrazu?
Dajcie Leowi — ręczę, że przyjmie
I pięć orderów od razu.

A gdy mu dacie grzecznie się skłoni
I wzruszonemi wypowie usty:
»Dzięki, ach dzięki... choć na mej piersi
Zmieści się order i szósty«.



W sklepie po zamknięciu.

Pryncypał. Od jutra zaczynamy wyprzedaż noworoczną. Bierzmy się panowie do roboty. Panie Józefie weź pan z wystawy tę figurkę. Jaka na niej cena?

— 6 koron 50 h.

Pryncypał. To przylep pan na niej kartkę. U góry napisz 12 koron, a u dołu: cena zniżona na 8 kor. W tym stosunku pozmieniajcie ceny wystawowe. A pan, panie Janie, napisz kaligraficznie wielkiemi literami: »Wysprzedaż niżej cen fabrycznych z opustem 40%«.

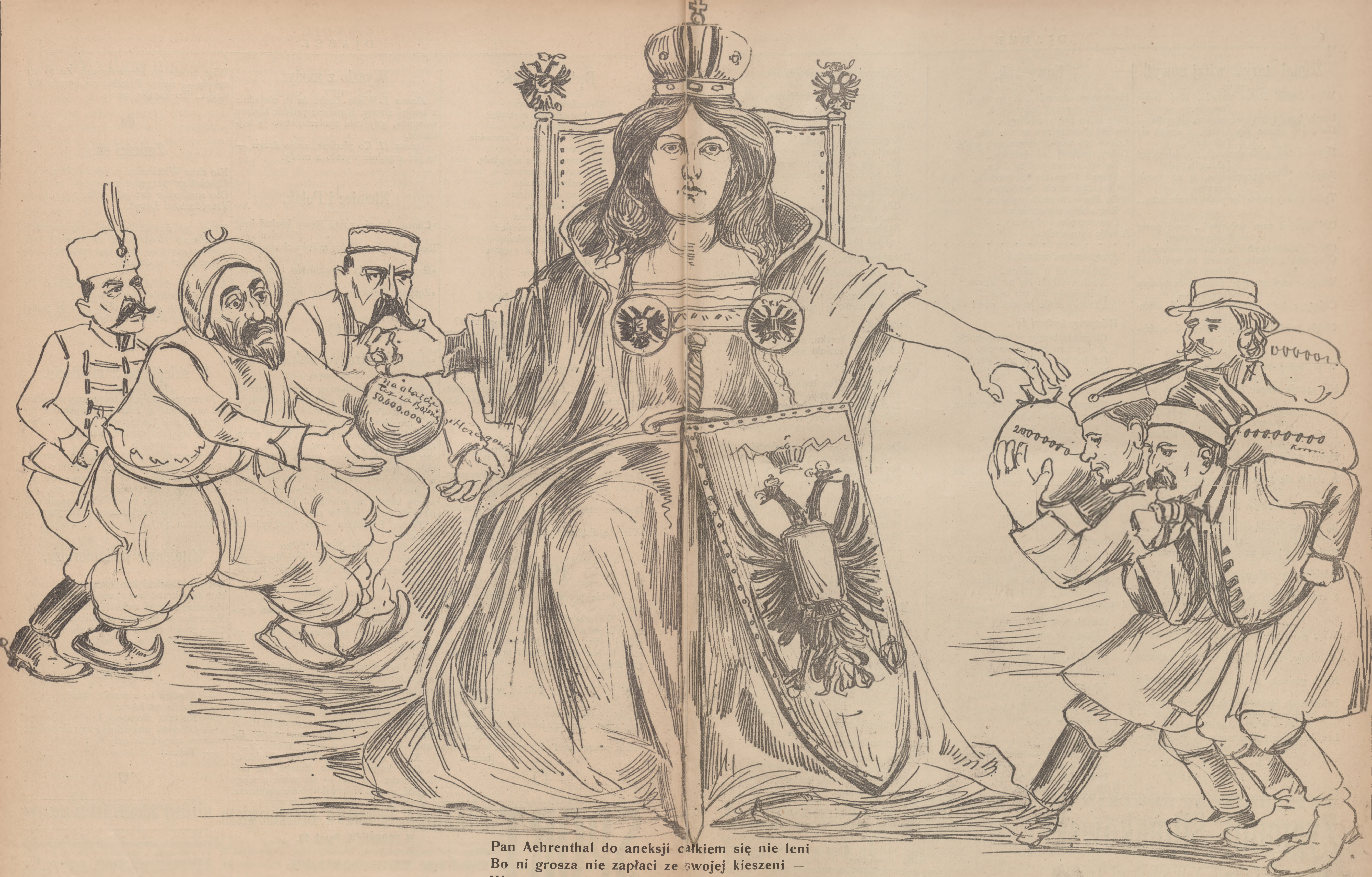
Witołdowe metamorfozy,

Był pan Lewicki konserwatystą,
Był demokratą, był postępowcem,
Wreszcie z kolei został ludowcem.
Maluczko — będzie i socjalistą.
Choć socjał znowu nie taki głupi
I byle kogo sobie nie kupi.

Pilna.

— A gdzie to córeczka pani?
— Poszła na lekcje.
— Na taką niepogodę?
— O! pani, ona jednej lekcji nie opuści.
— A czegóż się uczy?
— Tańca.





Pan Aehrenthal do aneksji całkiem się nie leni
Bo ni grosza nie zapłaci ze swojej kieszeni —
Weźmie suty bakczysz Turek, weźmie Serb ladaco,
A Polacy, Czesi, Niemcy za zgodę zapłacą.

Żegnaj stary... witaj nowy!

Więc żegnaj Roku stary!... Nad twoją [mogiłą,
Ironia bytu tylko swe rozpina skrzydła —
Dziś, łez niema dla ciebie, a śmiać się [nie miło,
Bytność twa ginie wreszcie, a ludziom już [zbrzydła —
Przyjaciół nie zostawiasz, a za twoją [trumną
Tylko zmory zawodów jakby cienie suną...

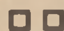
Coś sprawił nam dobrego?... czyż przez [ciąg żywota,
Choć jedna była chwila o jasnym promyku,
Choć raz zabłysła jutrznia szczęśliwości [złota
Wśród serdecznego bólu i rozpaczy [krzyku —
Cośmy z tobą przeżyli?... jak ci poku-[tnicy,
Ciągle mieliśmy widmo pletń i szubie-[nicy...

Więc żegnaj stary roku!... na trumny twej [wieko
Nie padnie nawet nasze najcichsze wes-[tchnienie —
Z najczulszych ócz sierocych, łzy nań nie [pocieką
I nie zstąpi w grób z tobą serdeczne [wspomnienie —
Byłeś nadzieją — dolą, byłeś dla nas [wszystkiem,
A stałeś się zawodem i urągowiskiem.

Jakież my cudne w tobie snów roje prze-[śnili?...
Ile nadziei z nami szło w kwieciste łany —
A z jakąż się goryczą zwodną przebudzili
Patrząc na kraj nasz biedny w przemocy [nękany,
Gdzie wróg celi więziennych wskazywał [ościerze,
I katował nam dziatwę za polskie pa-[cierze!...

Więc giń i nie powracaj!... Witaj roku [nowy!..,
A młody, nie wchodź w ślady starego [tyrana,
Niech gwiazda co zabłysła dziś u twojej [głowy
Jednaką siłą błyska — jak zabłysła zrana —
Nie bądź nam jak ten stary, katem — [zwodzicielem,
Lecz bądź nam odrodzeniem — krzywd na-[szych mścicielem!...

A. s.



Nowy rok.

Pierwszego stycznia... Nowy Rok,
W życiu naprzód jeden skok,
Byle tylko był szczęśliwy...
Tu zaś główną gra w tem rolę,
Los — co wieści wszem swą wolę,
Dobry, częściej zaś złośliwy...
Że zaś życzeń jest to doba,
Więc i Wam się też spodoba,
Że i *Djabeł* coś „pożyczy“,
Co kto woli niech wybiera,
Róg obfity się otwiera
I zaszczytów i słodyczy...
A więc życzym:

. . . .

Prezydentowi miasta.

Zapomnieli o orderze,
Niechże żałość cię nie bierze,
I cierpliwie ból ten nieś....
...Dokup sobie jeszcze wieś! —

Wiceprezydentowi I.

Ciągniesz taczkę w magistracie,
A pan Leo za nic ma cię,
Odpłać mu się wet za wet,
Niechże idzie sobie het...

Wiceprezydentowi II.

Wszystko można, gdy kto chce,
Więc ty także staraj się
I zmień język urzędowy
Na — arabsko-postępowy.

Dyrektorowi policyi.

Więcej energii, a mniej złodziei,
I więcej czynów, niźli nadziei.

Delegatowi.

Wyżej,.. ciągle wyżej,
Lecz nie spadaj niżej...

Bienerthowi.

Twardy orzech do zgryzienia
Masz ze sterem nawy,
Szanuj zębów, bo nie starczą
Ci na chleb łaskawy.

Weisskirchnerowi.

Czeskie gwizdki, czeskie trąbki
Targają ci nerwy,
Nabierz przeto jak i oni
Obstrukcyjnej werwy.

Bobrzyńskiemu.

Jajami cię obrzucili
Za ruskie obsługi,
Więc się staraj im odpłacić
Zaciągnięte długi.

Badeniemu St.

Kraj cię ceni — my, i owszem,
Za twój zapał w pracy,
Jajami cię tylko darzą
Młodzi Wszechpolacy.

Kucharza masz protoplastę
Co tam ulicznicy,
Weźże przepis od kucharza,
Naród jajecznicy.

Kołu polskiemu.

Krętanina twoja cała
Warta tylko licha,
Weź się w kupę, by przypadkiem
Nie pękła ci »sprycha«.

Abrahamowiczowi.

Gdy niemiec minister-rodak
Nos w Galicyę wtyka,
Nabierz przecie raz odwagi
I dajże mu psztyka.

Tarnowskiemu.

»A gdy odchodzisz — bywaj zdrów«
I piękne mówki, zawsze mów,
A dzwoneczkami ciągle dzwoń,
Bywaj zdrów i hrabską podaj dłoń.

Rusinom.

Nie róbcie krzyku, niezgód, szumu,
Przyjdźcie Rusinki raz do rozumu.

Daszyńskiemu.

Trzymaj budżet, bo się zwali
Parlament niestety,
Z czego żyłbyś i wiecował
Gdy braknie »dyety«.

„Czasowi“.

De mortuis — wnet zaśpiewaj
Nad swym grobem »Czasie«,
Bo już chyba, że nie długo
Utrzymać ci da się.

„Nowej Reformie“.

Bądź pomostem, przez który to,
Włazi się w zaszczyty,
Skład redakcyi swojej wepchnij
Na sławetne szczyty.

„Nowościom ilustrowanym“.

Nie trać na powadze,
Więcej sprytu...... w bladze.

„Nowinom“.

Broń się silnie przed Naprzodem
Zwalczaj rude pyski
Ale zważaj byś największe
Mógł mieć z tego zyski.

„Głosowi Narodu“.

Niech ci nigdy nie zabraknie
Na żydów konceptów,
A w twej kasie wertheimowskiej
Żydowskich akceptów.

„Naprzodowi“.

Kuj żelazo, gdy gorące,
Nie daj się »Nowinom«
Bądź ostoją stałą nadal
Izraela synom.

„Sobie“.

Djabeł sobie najgoręcej
Życzy wiele kroci,
Prenumerat jak najwięcej
Niech kabzę wyzłoci,
Niechaj sława Djabła wzrasta
Jak Tatrów iglice,
Niech redaktor w środku miasta
Kupi kamienice.

. . . .
. . . .

Co wyraziwszy — szeroko a długo
Jestem nie Waszym — ale djablim sługą.

A. s.



„Nie kradnij!“

(Monolog).

»Powiadacie piękne panie,
Że nam siódme przykazanie
Serca... kraść zabrania,
Lecz przyznajcie raz otwarcie,
Kto je kradnie, choćby w żarcie...
A na chłopców zgania?...

My przenigdy, od was szczersi,
Żarem uczuć męskiej piersi,
Roztapiamy lody,
Czarem waszych ócz zaklęci,
Uwielbiamy bez pamięci,
Zwalczamy przeszkody.

Wy jedwabnych włosów błyskiem,
Aksamitnych ócz pociskiem,
Podchodzicie zdradnie
I dotknięciem białej ręki,
Sprowadzacie dziwne męki...
Więc któż serca kradnie?

Z nas jeżeli kocha który
Dla Wybranej wali mury
I jak Pan Bóg każe,
Wynurzywszy swe kochanie,
Skoro kosza nie dostanie,
Wiedzie przed ołtarze.

Lecz z was każda, choć nie kocha,
Zwodzi chętnie, bo jest płocha,
Temu da nadzieję,
Temu dłoń uściśnie dłużej,
Do trzeciego oczka mruży
A z wszystkich się śmieje.

I ze zwycięstw swych kontenta,
Wciąż narzuca świeże pęta,
Idzie jej to składnie,
Zwyciężonym niewolnikom,
Blond, szatynom, brunecikom,
Z piersi serca kradnie!

Ale przyjdzie w końcu pora,
Że z was każda, choć nie skora,
W swoje sidła wpadnie;
Wtedy prosi już w pokorze
Przykazanie wspomnij Boże
Siódme: „serc nie kradnij!“

Nelin.



KĄCIK LWOWSKI.

Kolej do Winnik, drogie jaja, strejk kury i na uniwersytecie, rozum akademicki i zawód recenzentów muzykalnych, prasa lwowska w niewoli babilońskiej.

„Niemożliwe, a do wiary
Pełno u nas obcych głów,
Jakby rozrósł się w rozmiary
Przez noc jedną dawny Lwów.
A to tylko kolej nowa,
Wywołała taki szum,
Która z Winnik w mig do Lwowa
Wozi świeżych gości tłum.

Pełne nocne są kawiarnie,
Nie nastarczyć win i piw,
Małomiejski świat się garnie
Do stołecznych cudów, dziw.
Czy ubogi, czy bogaty,
Niepamiętny dąsów żon,
Rzuca kąt zaciszny chaty,
Gdy tak każe modny ton.

Bo stolica, jest stolicą,
Może nią się szczycić kraj,
Choćbyś szukał w niej ze świecą
Nie dostaniesz kurzych jaj.
Czy kto wierzy, czy nie wierzy,
Złotem szczerem drogo płać,
Po czternaście dziś halerzy
Trza za jedno jajo dać!

Winne temu nasze kury,
Które proś, czy groź, czy łaj,
Biorąc sobie przykład z góry
Nie chcą dalej znosić jaj.
Wszczęła strejk gromada ptaków
Ludzkim zmowom zgodny wzór
Będzie musiał Lwów i Kraków
Za granicą szukać kur!

Lecz nie na tem koniec złemu,
Bo choć jajo drogiem jest,
Nasza młodzież Bobrzyńskiemu
Urządziła z żółtek chrzest.
Pobłądziły młode smyki,
Głupstwem krok ten zdala czuć,
Miast pilnować polityki
Niech się raczej uczy młódź!

Nikt się sianem nie wykręci,
Bo przez skórę czuć już kpa,
Wiedzą o tem recenzenci,
Z których każdy „urząd“ ma.
Chociaż piszą o muzyce,
Bo basowy znają klucz,
Jeden zbiera z nic police,
Drugi znawcą chorób ócz.

Trzeci swata się z koleją,
Czwarty malarz biustów, lic,
A recenzye wszyscy kleją
Z których żadna nie wart nic.
O stołeczna praso miasta
Wyżej twą muzyczkę ceń,
Lub krytyce powiedz basta,
Lub też... recenzentów zmień!

Próżno wołam setne razy,
»So ist nobel, so ist fein«
Prasą rządzi Aszkenazy,
Albo wspólnik Löwenstein.
Jest na wszystkie hasła cennik,
Próżno prawdy szuka człek,
Żydom służą »Kurjer«, „Dziennik«,
I poczytny »Nowy wiek!«

Emanuel.

Z teatru!

Pan Walewski, dusza złota
Zabrał się do Don Kiszota,
A że tragizm śmiechu blisko
Zrobił z smutku widowisko...

Bo w kim już natura taka,
Choć rozumie Bergeraka,
Przecież fachu swego warty,
On z tragizmu stroi żarty.

Byle pełną była kiesa
Warto popsuć Serwantesa,
Bo wszak prawda, a nie grzech,
Dla galeryi górą śmiech!

Na nic przyda się krytyka
Sam »Leszczyński« zgrabnie fika
A komizmu strzegąc dróg,
Nie żałuje biednych nóg.

Ja co piszę krotofilnie
Błagam niebios wciąż usilnie,
By fantazyi mojej płód
Nie przestąpił sceny wrót!

Emanuel.

Cóż.. gdy po niej kieszeń pusta!

(Wyciąg z notatnika noworocznego).

Że na świecie przyjaźń szczera
W sercach ludzkich nie umiera,
To na każdym czuję kroku
Przy radosnym, Nowym Roku.

Ledwiem oczy otwarł zrana,
Staje we drzwiach postać znana,
Z życzeniami, aż do łóżka
Spieszy pierwsza, stara stróżka.

I ze swadą oratorów
Życzy zdrowia i honorów,
Składa ukłon uniżony,
Byle dostać... dwie korony!

W życzeń szczodrych dalszym wątku
Sunie cicho stróż porządku,
Że rok cały sprzątał śmiecie,
Chciałby ujrzeć grosz w kalecie.

Za nim mąż ponurej miny,
Czyścił piece i kominy,
Że strzegł kąt twój od pożarów,
Za życzenia chce grajcarów.

Każdy, gładki koncept smaży,
Czy z policyi, czy ze straży,
W pośród życzeń pełnych kosza
Nie brak nawet listonosza.

Serce ludzkie nie jest głazem
Więc i ten, co świecił gazem,
Z najsłuszniejszą w świecie racją
Zdąża z skromną gratulacją.

Gratulantów szereg długi,
Obce twarze i zasługi,
Ludzkich uczuć afekt drogi
Niesie chętnie w Twoje progi.

Od ich życzeń serce wzbiera,
Jest na świecie miłość szczera,
Dziś ją wszystkie głoszą usta,
Cóż, gdy po niej kieszeń pusta!

Nelin.

KRONIKA KRAKOWSKA.

(Sytuacya. — Bandyci w Krakowie. — Składki. — Wyprawa do Serbii. — Karnawał. — Sufrażystki. — Życzenia).

Gdy z Bożą pomocą jako tako dobiliśmy Nowego Roku, warto oglądnąć się poza siebie i zrobić rachunek sumienia, aby się przekonać, czy zmarły ś. p. nieboszczyk rok stary wart jest wogóle, aby mu poświęcić przychylne wspomnienie. Astronomowie, którzy oprócz gwiazd zajmują się i polityką, twierdzą, że ubiegły rok był pod znakiem Barana ze względu na wielkich polityków a poczynający się szczęśliwie nowy będzie pod znakiem Marsa, ale nie boga wojny, ale lwowskiego akuszera, gdyż bardzo wiele kwestyi oczekuje rozwiązania, a przy tem jest tylko on kompetentny. Mam tu na myśli kwestyę bałkańską wraz z Turcyą, Serbią, Czarnogórą, Bośnią i Hercogowiną, a są to wszystko istoty rodzaju żeńskiego, więc jako takie należące w zakres działalności Dra Marsa.

Ostatnie chwile ubiegłego roku przeżyliśmy w oczekiwaniu wkroczenia Serbów do Krakowa i studyowaliśmy bezdnie polityki światowej, która jako że jest także rodzaju żeńskiego, jak każda niewiasta bardzo była zwodniczą i niewyraźną. Rano czytaliśmy w dziennikach, że wojna jest nieuniknioną, bojkot nieustaje a margrabia Pallavicini opuszcza Konstantynopol, wieczorem sytuacya się zmieniła, pan Pallavicini na noc nie chciał opuszczać Konstantynopola. I tak w koło Macieju! Wszystkie nasze lokale, gdzie się polityką zajmują, a kędy podają baronowskie piwo, aż wrzały od politykujących Krakowian, nic też dziwnego, że wobec takiego nastroju minęła bez dalszych następstw sprawa bandytów, którzy zagnieździli się w lasach, pokrywających Rynek krakowski w okresie przedświątalnym. O mało nie doprowadziło to do zawikłań międzynarodowych, gdyż napastnicy ostrzeliwali z ukrycia wóz tramwajowy, należący do belgijskiego towarzystwa, wprawdzie tylko papierowemi kabzlami, ale wiadomo przecież, że jak Pan Bóg dopuści, to z kija wypuści. Dopiero zabiegi barona Aehrenthala doprowadziły sprawę do jakiej takiej równowagi. W każdym razie należy się krakowskiej policyi uznanie, że w zarodku urwała łeb hydrze, nie tak jak lwowska władza bezpieczeństwa, która szuka jeszcze dotąd mordercy Stoffów i to ciągle bezskutecznie. Radzono już dyrektorowi Schechtlowi, aby pożyczył sobie jasnowidzącej od Dra Polończyka, nie chciał się jednak na to zgodzić, twierdząc z dumą: Choćby za lat sto, ale ich dostanę!

Po odczytach Jellentowskich i loteryach spożywczych przedświątecznych przyszła nareszcie kolej na składki dla żołnierzy 13 pułku piechoty, o których nie wolno pisać, ani mówić, że są w Bośni. Co najciekawsze, to okoliczność, że podobno pan prokurator, który tak niemiłosiernie prześladuje każdą wzmiankę o Bośni, sam pospieszył ze składką na gwiazdkę dla krakowskich Bośniaków. Wszechsłowianie zbierają składki na gwiazdkę dla Serbów a datki w gotówce i naturze płyną nader obficie. Ja sam ofiarowałem dla dzielnych Serbów wielką flaszkę Zacherlinu, a Redakcya wielki honorowy kaganiec, który miał swojego czasu być wręczonym cesarzowi Wilhelmowi, okazał się jednak zbytecznym, gdy cesarz obecnie gada tylko do gramofonu, co nikomu szkody nie przynosi.

Na wiosnę, da Bóg doczekać, organizujemy ogromną wyprawę wojenną w głąb Serbii, o ile nota bene będą do tego czasu w ruchu aeroplany, choćby nawet pruskiego wynalazku. Szefem sztabu będzie pan Staszczyk, emerytowany inspektor akcyzy, artyleryą będzie dowodził fotograf «Nowości illustrowanych» pan Lis z Magnezyi. Zaprowiantowaniem armii zajmuje się już firma A. Frass, z której ramienia pan Teofil robi codziennie zakupna na Rynku krakowskim. Kawaleryi nie bierzemy ze sobą, gdyż transport koni balonami sprawiałby nam zbyt wielkie trudności. Rada miejska obiecała nam wypożyczyć wszystkie smoki Kosobuckiego, w nich, jak ongi w koniu trojańskim przewiezie się część armii niespostrzeżenie w sam środek nieprzyjaciół. Zgłupieją Serbowie, gdy ujrzą takie apokaliptyczne potwory! Kraków nie poniesie przez to szkody, gdyż błoto już na ulicach zamarzło, a i śmieci po podwórzach domów tymczasem może się zbierać na kupki, które poczekają aż smoki wrócą z wyprawy, okryte chwałą wojenną.

Z powodu zbliżania się karnawału czeka nas ciężka praca. Musimy szanować nasze nogi, aby módz tańczyć na korzyść różnych biedaków, gdyż wobec podziału pracy jedni pracują rękami, inni nogami, inni znów głową, choć tych u nas najmniej. Wystarczy mieć szerokie plecy, bez głowy obejść się można zupełnie dobrze, jak to mamy dowód na naszych wielkich a tak dla dobra kraju zasłużonych znakomitościach. Karnawałowe ożywienie wpłynie również dodatnio na jarmarki małżeńskie, zmniejszy się może przez to zastęp naszych sufrażystek, na cześć których magistrat rozpoczął już hodowlę myszy, jako jedynego środka, przed którym mają jeszcze jaki taki respekt. Dyrektorem miejskiego Zakładu mysiego ma zostać jeden z magistrackich dostojników, w skład komitetu nadzorczego wejdzie rzecz naturalna i p. Beringer, bez którego żadna komisya obejść się nie może. W tym też celu zakazano w mieście chowania kotów, a magistrat pozwolił restauratorom krakowskim, aby je zamienili na zające, na co posiadają patentowany a niezawodny środek. Ja sam jadłem kiedyś takiego zająca i tem sobie tłumaczę, że przez cały dzień szczekały na mnie wszystkie psy, jakie na ulicy spotkałem.

Z powodu uroczystości Nowego Roku nie mogę się powstrzymać, aby Szan. Czytelnikom nie złożyć życzeń noworocznych (z uwolnieniem od taksy). Życzę każdemu, aby się spełniły wszelkie jego pragnienia, choćby nawet najsekretniejsze, w każdym zaś razie, aby doczekał następnego Nowego Roku, a wtedy złożę znowu serdeczne życzenia.

„HOTEL POLSKI"

pod „BIAŁYM ORŁEM"

w Krakowie, ul. Floryańska l. 42.

Na **Floryańskiej** koło bramy
Zdobi ścianę **„Orzeł biały"**,
Pod tym znakiem hotel znany,
„Hotel Polski" okazały!
Wewnątrz, zewnątrz odnowiony,
Meble, pościel — oko pieści,
Ma dodatnie wszystkie strony,
Ku wygodzie wszystko mieści.

Zjednał sobie już uznanie,
Kto zawita do **Krakowa**,
Czy to **Pany**, czy to **Panie** —
Nie szczędzą mu pochwał słowa.
Kto więc tedy **patryotą**
I kto ceni takie **znamię**
Niech zagości w nim z ochotą
Ceny niskie — **nader tanie.**

Nr. Tel. Zakładu 72. Nr. Tel. Sklepu 445.
Nr. Tel. Filii zakładu 198. Nr. Tel. Elektrowni 567.

Sklep Gazowni i Elektrowni miejskiej

w Krakowie, plac Szczepański L. I

poleca świeczniki, lampy, palniki gazowe i elektryczne, wentylatory elektr. siatki Auera, szkło, węże i t. p. — PRZYRZĄDY do GOTOWANIA na gazie, kuchenki, palniki, piece, kominki, przyrządy kąpielowe, przyrządy do rzemiosł, patent. piece koksowe »Automa« do ogrzewania mieszkań, bardzo oszczędne.



Znakomita

Herbata z wieżą

wszędzie
w kraju do nabycia

SZARSKI i SYN

w Krakowie.

ROK ZAŁOŻENIA 1853.

Kasa zaliczkowa

FILII BANKU HIPOTECZNEGO

w Krakowie, ul. Bracka L. I.

udziela **Pożyczki za skryptami** notaryalnemi (spłata ratami tygodniowemi, miesięcznemi). **Pożyczki na zastaw** kosztowności (złoto, srebro, drogie kamienie) i papiery wartościowe.

STEFAN PORĘBSKI

dawniej Grodzka

obecnie

Rynek 32, Linia C-D Kraków

poleca: **zabawki** na każdą porę, **gry sportowe** i towarzyskie, **koniki** wyrobu krajowego. **Przybory** do szycia i haftu, **perfumerye, mydełka, lusterka, grzebienie do czesania i upinania,** jakoteż **szczotki** do włosów, sukien, zębów i paznokci.

NAJLEPSZY i NAJELEGANTSZY

Gorset

który czyni każdą z P. T. Pań wysmukłą i nadaje figurze szyku, jest tylko u znanego

Specyalisty gorsetów

HERMANA PIESENA

Kraków, ul. Grodzka l. 4 Filia: Lwów, ul. Jagiellońska l. 7

Specyalność: Opaski »La Nea« Dr. Fr. Glenarda w Paryżu.
C. P. a la Sirene Paris.
H. P. forme droite Rationelle.

Krajowe, warszawskie francuskie i angielskie Perfumy

NA KARNAWAŁ: Perfumy na wagę.

NOWOŚĆ: Amerykański **SCHAMPOO „SANA-DERMA"** do mycia głowy i przeciw łupieżowi 1 p. 30 h.

NOWOŚĆ: MYDŁA VIOLETTES de NICE „Nr. 810" SCHAMPOO-TAROOL do mycia głowy i przeciw łupieżowi. **MYDŁA** toaletowe za 1 kg. K. 2·00

MYDŁA kwiatowe karton 6 szt. 1 Kor.

Główny skład mydeł przetłuszczonych
M. MALINOWSKIEGO
polecają najtaniej

REIM i Ska Kraków, Rynek 37.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Władysław Borkowski. Z drukarni i Stereotypii A. Koziańskiego w Krakowie.